

## GAZETA

## 10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Japonia niby zgadza się, niby nie...

Harakiri admirała japońskiego  
Zajęcie Charbinu -- Walki w Szanghaju

SZANGHAJ, 4.2. Uporczywie obiega tu pogłoska, jakoby admirał Shiosawa popełnił harakiri. Urzędowo zaprzeczono tej pogłosce, jednak w dalszym ciągu znajduje ona wiary u wielu osób.

SZANGHAJ, 4.2. — Obiegają tu uporczywe pogłoski, że komendant floty japońskiej w Szanghaju Sziozawa, któremu przypisują stosować nie brutalnych, a nawet barbarzyńskich metod walki przez Japończyków w Szanghaju.

## popełnił harakiri.

Dziś popołudniu przybywa do Szanghaju na czele kilku jednostek wojennych kontradmirał Nomura, który mianowany został dowódcą floty na wodach Szanghaju na miejsce Sziozawy. Ambitny admirał nie mógł przeżyć swego poniżenia, za jakie uważał złożenie go ze stanowiska i w myśl tradycji szlachty japońskiej pozbawił się życia przez harakiri.

Liczba bezrobotnych  
wciąż rośnie

Według danych statystycznych liczba bezrobotnych na obszarze państwa wynosiła w dn. 1 lutego b. r. 325.782 osób, co stanowi wzrost w stosunku do poprzedniego tygodnia o 6.420 osób.

LONDYN, 4.2. — Według doniesień z Pekinu oddziały japońskie zajęły wczoraj Charbin, obsadzając wszystkie budynki rządowe oraz radiostację. cofające się wojska chińskie stacją jeszcze na ulkach miasta drobniejsze potyczki z Japończykami.

SZANGHAJ, 4.2. Japończycy siłami oddziałami, po długim przygotowaniu artyleryjskim zdobyli forty Wusung i Putczang. Załoga chińska całkowicie została wybita.

Z powodu wielu bomb rzucanych przez lotników japońskich nad całą dzielnicą chińską Szanghaju unoszą się czarne chmury dymu, zasłaniające widnokrąg.

Walka pomiędzy Chińczykami i Japończykami trwa ze zmienną

siła.

Głównodowodzący sił japońskich rozkazał wysadzić na ląd parę tysięcy żołnierzy japońskich, po czym Japończycy otworzyli ogień na obronę okopy chińskie w dzielnicy Chapeu. Granaty i szrapnele padają również na koncesję międzynarodową. Kilka granatów spowodowały pożar. Tysiące uciekinierów.

W południe Chińczycy jeszcze nie cofnęli się ze swoich stanowisk i przygotowali się do przeciwnatarcia.

Straty Japończyków w Szanghaju wynoszą 20 zabitych, 173 rannych w tym 82 ciężko.

SZANGHAJ, 4.2. Krażownik amerykański „Houston” wysa-

dził na ląd oddział, złożony z 300 strzelców morskich.

Trzy krażowniki japońskie ponownie bombardują od rana port Woo-Song.

Z Cza-Pei dochodzi odgłos strzelaniny artyleryjskiej. W pobliżu granicy koncesji międzynarodowej walki ustały niemal zupełnie.

Pod Szanghajem ukazała się t. zw. żelazna dywizja, wywieziona osobiście przez marsz. Czang-Kai-Szeka. Przybyło natomiast 10 tysięcy wojsk regularnych.

W dniu wczorajszym samoloty japońskie zarzuciły bombami arsenał chiński w Kao-Szang-Niao pod Szanghajem.

GENEWA, 4.2. Delegaci Japonii Matsudaira i Sato zjawili się wczoraj późnym wieczorem u sekretarza generalnego Ligi, i imieniem rządu japońskiego zawiadomili go, że otrzymali depesze rządu japońskiego, w której rząd japoński przyjmuje zasadniczo zadania Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, podkreśla jednak, że

nie może zaprzestać swoich przygotowań wojennych tak długo, dopóki nie będzie przekonany o szczerości zamiarów rządu chińskiego w tym samym kierunku. Ponadto rząd japoński nie może się zgodzić na to, aby w zaleconych mu rokowańach z rządem chińskim brał udział jakiegokolwiek trzeciego mocarstwa.

Dziś toczą się nadal rozmowy na temat tej odpowiedzi japońskiej między delegatami Japonii oraz ministrem angielskim Thomasem i przewodniczącym Rady Ligi Narodów, Paul-Boncourtem. Trwa jednocześnie żywa wymiana zdań droga radiowa z rządem w Waszyngtonie.

Chiny ze swej strony przyjęły propozycje mocarstw.

GENEWA, 4.2. Oroźna sytuacja na Dalekim Wschodzie wyparła na drugi plan wszelkie inne tematy w tutejszych rozmowach politycznych. Dzięki temu znacznie żywa wymiana zdań interesowanie konferencją rozbrojeniową.

## Dymisja

## 2 starostów

Zostali przeniesieni w stan nieczynny: p. Konstanty Drecki — starosta powiatowy w Płazie, oraz dr. Jerzy Kisłala — starosta powiatowy w Cieszynie.

## Minister Zaleski

## wiceprezesem konferencji rozbrojeniowej

GENEWA, 4.2. — Jak się dowiadujemy w zakulisowych rozmowach ustalono już państwa, których delegaci będą wybrani na jednym z najbliższych posiedzeń konferencji rozbrojeniowej wiceprezami konferencji.

W pierwszym rządzie wiceprezami zostaną przedstawiciele siedmiu wielkich mocarstw, a więc Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów

Zjednoczonych Am. Półn., Niemiec, Włoch, Japonii i Z. S. R. R.

a następnie minister Zaleski, jako pierwszy delegat Polski

i minister Zuleta, jako delegat Hiszpanii, ponadto — pierwszy delegaci Szwecji, Czechosłowacji, Belgii, Austrii i Argentyny. Delegat Szwajcarii, Motta będzie prezesem honorowym konferencji.

## Hitler... dowódcą 3 żandarmów

## Komedja dla zdobycia fotela prezydenta

BERLIN, 4.2. Rząd Turynji nadesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy Niemieckiej dokumenty, stwierdzające, że Hitler, b. obywatel austriacki, od lipca 1931 roku

jest obywatelem niemieckim.

Nagła zmianę obywatelstwa Hitler zawdzięcza swemu przyjacielowi dr. Fricke, który zajmuje stanowisko ministra spraw wewnętrznych w Turynji i jednocześnie jest przywódcą klubu hitlerowskiego w Reichstagu. Dr. Fricke, nie zasięgnawszy na wej opinii sejmiku krajowego, zwykłym dekretem mianował Hitlera

komendantem w zapadłej miejscinie Wildburghausen, w randze wachmistrza. Po mianowaniu, nastąpiło w Wildburghausen „uroczyste” przyjęcie nowego komendanta miejscowej siły zbrojnej.

Załoga, składająca się z trzech żandarmów, stanęła przed Hitlerem do raportu i na tem koniec.

Jednakże skutki tej uroczystości były doniosłe, gdyż Hitler został automatycznie obywatelem Rzeszy Niemieckiej i obecnie może kandydować na prezydenta Niemiec.

Łódź podwodną M. 2  
znaleziono na cmentarzu podwodnym

LONDYN, 4.2. Admiralicja angielska ogłasza, że po tygodniowych poszukiwaniach udało się odnaleźć zatopioną łódź podwodną „M. 2”. Jak stwierdzili nurkowie, łódź spoczywa na dnie piaszczystym między czterema okrętami zatopionymi w czasie wojny. W łodzi nastąpił wybuch, prawdopodobnie wsku-

ta Niemiec.

„Berliner Tageblatt”, „Germania”, „Vossische Zeitung” i „Vorwärts” nazywają przyjęcie obywatelstwa niemieckiego przez Hitlera niesmaczną komedią, twierdząc, iż przywódca narodowych socjalistów toruje sobie w ten sposób drogę do dalszej kariery politycznej w Rzeszy.

tek przeniknięcia wody morskiej do kwasów.

Flotylla ratownicza z Portsmouth otrzymała rozkaz natychmiastowe go udania się na miejsce katastrofy.

Wydobycie łodzi „M 2” na powierzchni potrwa dobrych kilka tygodni, a nawet przeciągnie się do lata.

Zastanów się trochę

Władca ura  
NIEBOSZCZYKA HITLERA

Powiadają, że Hitler dzisiaj jest już nieboszczykiem, chociaż wczoraj był jeszcze zdrow zupełnie.

Co prawda i dzisiaj jest zdrow, aby zaś wyjaśnić zagadkę jego śmierci — zgóry powiadamy: śmierć moralną — trzeba szukać od płca.

Odtąd tego roku kładąc się okres urzędowania, 85-letniego już marszałka Hindenburga, jako Prezydenta Rzeczypospolitej, wybranego na lat siedem, głosowanem z dnia 26 kwietnia 1925 r.

Stronnictwa szwabskie i niemieckie — a szwabskie w szczególności — włączyły wszystkie stronnictwa — postanowiły przez pewny wybór, uczcić w nim wodza niemieckiego w Wielkiej Wojnie i cesarskiego wiernego generała jako szefa... republiki. Zgodził się na ten projekt i Hitler, ale nie zgodził się jego stronnictwo, które, rosnące wciąż powodzenie, uderzyło do głowy i zrodziło myśl zagarnięcia Prezydentury w swoje ręce.

Tak powstała kandydatura Hitlera, który w rzeczywistości kandydował nie może, bo nie jest Niemcem z Rzeczy, tylko Austriakiem, synem austriackiego Niemca i matki wiedeńskiej Czechki, a wiedeńscy nawet wiedeńskiej Polki. Aby więc u-

niezależnie od przynależności politycznej i protektoratu niemieckiego Hitlera postarali się dla niego o rządową posadę, jako dotychczasowego szefa stronnictwa niemieckiego, mianowicie stanowisko starszego radcy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Ministerstwo to miało do obrotu jeszcze dwa lata temu, ale, tuż po dokonaniu przez Hitlera, starych jako wtedy, postanowienia, że niema żadnego oby-

Wielki skandal, który miałby się stać moralną śmiercią Hitlera — opiera się na trzech punktach: 1) na samym fakcie oznaczenia, 2) na postawieniu kandydatury przeciw Hindenburgowi i 3) na owym krzywoprzysięstwie przed sądem.

Albo ci, co głoszą śmierć Hitlera z tego powodu, zbyt dobrze wiedzą, w obrębie o drabkach, których Niemiecch, bo w końcu tam drabek nie ma, lub przynajmniej drabek, więc jest stronnictwo niemieckich socjalistów, które w tym celu, nie mając w sobie siły, aby przetrwać, postanowiło, że Hitler, który został Prezydentem, nie może być...

Głędzi

Dolar — 829.  
Rubel — 199.  
Bank Polski 101.80.  
4 proc. pol. k. — 84.25.

Realny czy nierealny?

Obrona i krytyka budżetu w Sejmie

Wczoraj po południu sejm przystąpił do drugiego czytania projektu budżetu na rok 1932-1933. Obrady te w obecności premiera Prystora i wszystkich ówczesnych członków rządu rozpoczęły się od referatu sprawozdawcy generalnego.

Referent przedstawił globalne cyfry ustawy skarbowej, przeszedł do omówienia kwestii realności budżetu. Mówca biorąc pod uwagę drażliwość koniunkturalną części wpływów skarbowych stwierdził, że musimy się obecnie liczyć z tem, że wpływy mogą nie osiągnąć wysokości przewidzianych. Stojąc bez przemyśleń na stanowisku zachowania równowagi budżetowej musi-

my się liczyć — powiada mówca — że w pewnym momencie może nastąpić konieczność dalszego obniżenia wydatków w czasie wykonywania budżetu. Mówca jest zdania, że dalsze oszczędności lepiej przeprowadzić w czasie wykonywania budżetu. Co do wydatków, to mówca jest zdania, że obniżka tej strony preminiarza powinna pozostać do ostatnich już niemal granic. Pomimo trudności jakie obecnie przeżywamy mówca stwierdza, że Polska należy do tych nielicznych państw, które okazały największą odporność w kryzysie i to daje podstawę do otuchy.

O funduszach dyspozycyjnych mówiono w komisji Senatu

Komisja skarbowo - budżetowa Senatu rozpatrywała wczoraj budżet przedrady ministrów. Mówcy opozycyjni poruszając między innymi sprawę funduszów dyspozycyjnych zwracali uwagę, że fundusze te są za wysokie i pozostają w roku bieżącym w tej samej wysokości, co i w roku poprzednim.

Szczegółowych wyjaśnień udzielił wice-minister Stambrowski. Na posiedzeniu wczorajszym komisja rozpatrzyła budżet ministerstwa pracy.

Okropne skutki trzesienia ziemi

SANTIAGO (KUBA), 4.1. Wskutek trzesienia ziemi, poniosło śmierć, według dotychczasowych obliczeń 12 osób, a przeszło 300 zostało rannych. Duża ilość najwęższych budynków w mieście została zniszczona, uszkodzenie przewoźników elektrycznych spowodowa-

ło w mieście całkowitą ciemność, które powiększyły panikę. Według dotychczasowych obliczeń 75 proc. budynków w Santiago jest uszkodzonych. Równocześnie z trzesieniem ziemi w Santiago dało się ono odczuć i w Kingston na Jamajce.

Bestjalski napad na emigranta z Ameryki

LWÓW, 4.2. Onegdaj przybył do Tarnopola z sąsiedniej wsi niejaki Józef Piechurski, celem ulokowania w banku kwoty 700 dolarów, uskładanych w ciągu 5-letniej pracy na emigracji w Ameryce.

osobnika, który mu zaproponował kupienie krowy. Piechurski udał się z nim do pobliskiej wsi, gdzie miała być dokonana transakcja. W drodze osobnik ci napadł na Piechurskiego i wystrzałem z rewolweru zranił go ciężko w głowę oraz obrabował z posiadanej gotówki.

Dalsze wieści z płonącego Szanghaju

WASZYNGTON, 4.2. Ambasador japoński oświadczył, że japońscy przyjeźdźcy z Szanghaju — stanowisko — wyciekające — Oświadczył on, że nowy admirał japoński Nomura „będzie grał w piłkę” z admirałem Taylorem, dowódcą sił morskich amerykańskich.

Wobec stanowiska Japonii wpłynęło na zatamowanie sprawy marynarzy japońskich, którzy wstępowali w strefie amerykańskiej — angielskiej koncesji międzynarodowej. Drugim ośrodkiem wałk w Szanghaju jest fort Wusung. Wiek szosie umocnień została już rozbita przez artylerię okrętów japońskich. Kilka dział chińskich odpowiadających na ogień japoński. Wczoraj udało się nawet celnym strzałem zatonić jeden z kontrtorpedowców japońskich.

LONDYN 4.2. Nadchodząca tu z Szanghaju wiadomość mówią o nowych atakach japończyków na dzielnicę Cha-Pei. Oddziały japońskie starają się obecnie okrajać dzielnicę, aby walczyć w Cha-Pei oddziały chińskie zoligarchii i nie przepuścić nowych posiłków. Kilkakrotnie ataki na dworzec północny zostały odparte przez Chińczyków.

Na równi z wyborowami oddziałami Czang-Kai-Szeka broni dzielnicy Cha-Pei. legia kobieca, w skład której wchodzi dwadzieścia kilka przebranych w mundurzy żołnierskie studentek chińskich. Walcząca dziewczęta stały się beniaminkami ludności cywilnej, która, jak tylko może, stara się pomóc ich twardej doli żołnierskiej. Żołnierze chińscy z wielkim szacunkiem odnoszą się do swych koleżanek.

Ponada w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyż. Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry, zachmurzenie przeważnie duże, miejscami opady, potem zmniejszenie. Temperatura bez zmian. Umiarowane wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Małopolska wschodnia, Podole, Wołyń, Polisie i Wileńskie przeważnie pochmurno, miejscami opady, zwłaszcza w południowych dzielnicach. Ciężki, umiarkowane, chwilaami porzy wiste wiatry zachodnie.

Najgorszy początek i koniec

Wczesne godziny rano gorzej się zapowiadają i mogą jeszcze przynieść niemiłe nastoje, niechęć, niezadowolenie lub drobne przeszkody. Później jednak kolo-godz. 9-ej! w okresie późniejszym — wszystko to ustąpi bez śladu — a raczej wielkiej możliwości przedsiębiorczości i ekspansji umysłowej.

Godziny popołudniowe między się zapowiadają i zwłaszcza w okresie poobiednim mogą przynieść okazje pozytywne. Natomiast wieczór po grzy. 21-ej objawia drobne niepowodzenia w związku z osobami, które odmiennie rozczarowania lub kaprysy.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Tylko sprawiedliwy podział pracy

Usunie gorycz z serc nędzarzy

Prawie każdy człowiek pracujący i jego rodzina, odczuwają obecnie niedostatek i cierpienie czekając na lepsze jutro. Wszyscy rozumieją że przyczyna zła u nas jest kryzys powszechny, lecz nie wszyscy mają jednakową chęć dążenia do zwalczania bezrobocia i przyczyniania się do zmniejszenia tego kryzysu w kraju, a nawet nieopatrznie postępowaniem zwiększają ogólnie niezadowolone.

Niestety, są u nas jeszcze jedności (i co gorsze — nieraz na równicych stanowiskach) które nie chcą zrozumieć konieczności i w dalszym ciągu trwają przy swoich zasadach — protekcji, specjalnych względach i t. d.

To zło nie daje się wykorzystać. Jednym dają — możność ożywiania w dostatkach i pozwalania na zbytki, a drugim odmawiają minimum egzystencji, ba nawet kawałka chleba.

Wyznania moźszowego, którzy za chłopskie pieniądze prowadzą handel i dalej pobierają od nędznych chłopków „pożyczki” wynoszące nieraz po kilkaset dolarów. Zebrawszy w ten sposób większe sumy, kupcy ci nędznych posiadaczy lokują u niektórych kupców —

Oszczędności ciemnych Poleszków giną w kieszeniach kupców-spryciarzy

Zamieszkiwac od kilku lat na Polesiu niejednokrotnie miałem możność stwierdzić, iż chłopi polscy pracując przez całe swe życie w pocie czoła, jedząc jedynie czarny chleb i kartofle z tuszami, zebrane oszczędności lokują u niektórych kupców —

wyznania moźszowego, którzy za chłopskie pieniądze prowadzą handel i dalej pobierają od nędznych chłopków „pożyczki” wynoszące nieraz po kilkaset dolarów. Zebrawszy w ten sposób większe sumy, kupcy ci nędznych posiadaczy lokują u niektórych kupców —

niemochomości przepisują fikcyjne należności wyrokami sądów polubowych na imię swych żon lub rodzin, a następnie likwidują swe sklepy i robią w ten sposób t. zw. „bankrot”.

Panie dozorczo aresz u przestań Pan tak brykać!

Skandaliczne rzeczy dzieją się w pińskim areszcie mielskim! Do zora aresztu jest niejaki Leon Tartak. Obowiązki swoje ten pan wykonuje w ten sposób że złącza się nad ludźmi powierzonymi jego pieczy. Sa tam czasowo zatrzymani są i tacy, którzy z powodu ogólnego kryzysu nie mogą opłacać drobnych kar pieniężnych.

Wpływ tego pana w Magistracie jest tak wielki iż dotrafił zemścić się na wspomnianej wyżej robotnicy, odmawiając jej zasiłku z powodu bezrobocia.

Choćby skromne buty zamast chodząc całe życie w łopach, a reszcie pieniędzy składał w Poczłowej Kasie Oszczędności lub innej instytucji państwowej, gdzie zawsze miał swój krosz zapewniony i wraz z procentem mógłby w każdej chwili wycofać? Zdanem moim nie zaszkodziłoby, by takim panom kupcom co to chcą wzbogacić się pieniędzmi biednych chłopków, przepisując swój majątek na członków rodzin i robotnych fikcyjne „bankrot” — zastosowano kodeks kar.

To nie jest w porządku panie komisarzu z Pińska...

P. Epil Dietrich, komisarz Kasy Chorych w Pińsku, zaangażował nową pracowniczkę, która jest żoną nauczyciela miejscowego gimnazjum żydowskiego. Czyż w okresie szalejącego bezrobocia, gdy setki jej — żych żywciami liczących rodzin, napróżno poszukują

Przyjmując całkowitą odpowiedzialność na siebie i na zadanie dostarczyć świadków i dowody. (Następuje podpis i adres).

„Pińszczanie”, Za wyżej przytoczone fakty przyjmuję całkowitą odpowiedzialność na siebie i na zadanie dostarczyć świadków i dowody. (Następuje podpis i adres).

Odpowiedzi Czytelnikom

„Naczyteli — podpisy nieczytelne”. Sprawy uważamy za wyjaśnione i prosimy o nadesłanie rzeczowego artykułu, który będzie zamieszczony.

Jan Gierulko (Groźno). Z tak wielką pogardą pisze Pan o wszystkich, którzy głowią się nad rozwiązaniem zagadnienia bezrobocia, a nie pomyślał Pan nad tem, co mogłoby ludzi powieścić o Pana projekcie, gdybyśmy go ogłosili. Pisze pan: „kwidycie kam, wzniesie z dachów anteny skoczkie z produkcją samochodów, traktorów i t. p. A czy zastanowił się Pan nad tem, do nowych bezrobotnych znajdzie się na bruku, gdyby te projekty dało się zrealizować? Czy nie wie Pan o tem, że przemysł krajowy, samochodowy i radiowy zamijają dziś pierworznie miejsce w świecie, zatrudniając miliony (tak, miliony!) pracowników. Pana poglądy na moją rzecz są współczesnego życia jest natomiast słuszny, ale ratunku przed tą kłopotą należy szukać na innych drogach. — Niech się Pan nie obraża w pozwoleniu na swobodę wyrażania myśli, nie wyrażamynych jeszcze torów, gdzie człowiek i maszyną mają szansę do do zrobienia. Zagadnienie to jest głębokie, ale się niejednemu z nas wydaje...”

„Bezrobotny”. Tegoroczne narciarskie mistrzostwa Polski rozpoczęły się w Zakopanem, w dniach 26 — 29 katego r. b. Program przedstawia się następująco: 26.11 — bieg slalowy, 27.11. bieg na 18 km, i bieg pań. 28.11. konkurs skoków indywidualny i szlony. 29.11 — Bieg na 50 km.

Sport

Na boisku PKS w Równem rozegra no międzyklubowy mecz w hokeju na lodzie, pomiędzy drużynami Policyme-go KS a miejscowa Hasmona.

W zawodach wesoła udział najłepsi zawodnicy stolicy z mistrzem Polski, Kalbarczykiem, na czele.

Prasa niemiecka zamieszcza skromne uwagi na temat ostatniej porażki bokserów Wroclawskich w Warszawie. Naogół panuje zrozumiene przygnębienie, tembardziej że porażka Wroclawia graniczy z klasą, wobec kompromitującego stosunku punktów 13:3.

W niedzielę, 7 b. m., o godz. 10-01 w

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). Godz. 11:58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa: G. 12:10: Płyty. G. 14:45: Płyty. G. 15:25: „Synowie Jagiell”. G. 15:50: Płyty. G. 16:20: „Porównanie z gadanienką z higieny społecznej w Polsce, Ameryce i Anglii”. G. 16:40: Płyty. G. 17:10: „Duchy i stolki”. Godz. 17:35: Muzyka lekka. G. 19:35: Płyty. G. 20: Pogadanka muzyczna. G. 20:15: Koncert symfoniczny z Philhar. warsz. W przerwie: „Czy trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgi?”. G. 22:50: Muzyka taneczna.



# Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

## ale uciekają od gburów siłą pragnących zdobywać serca

Przed kilku miesiącami poznałam pewnego pana, do którego nie miałam najmniejszego zaufania; dopiero na usilne prośby zdecydowałam się na częstsze spotkania się z nim.

Po pewnym czasie doszłam do przekonania, iż nasze spotkania nie bezcelowe.

Zaczęłam go usłuchać. On dowiedziawszy się o tem, że je

go unikam, zaczął przechadzać się całymi godzinami po tej ulicy przy której mieszkam.

Dwa dni temu spotkał mnie przy padkowie sama, przystąpił do mnie przepaszając za swoją śmiałość i prosząc żebym choć chwilę jemu towarzyszyła. Zgodziłam się. Podczas spaceru pytał mnie o powody unikania.

Powiedziałam mu, że on może

sto razy lepszą partję zrobić niż za mną, gdyż ja majątku nie mam, a on jest właścicielem pięknej wili w Poznaniu no — i nie czuję najmniejszej sympatii do niego.

Zamiast odpowiedzi dwa razy mnie spościkował: za co? niewiem — chyba zato, że byłam szczerą wobec niego (zazna czam, że to wszystko działo się w śródmieściu). Odchodząc odgrażał się, że jeżeli mu nie dam odpowiedzi w 14 dniach, to przy następnym spotkaniu rozmówi się ze mną inaczej.

Półczek przyjął głuchym milczeniem, wsiadłam do taksówki i pojechałam do domu.

Doradz mi Panie Gawędo co ja mam zrobić jak jego spotkam, gdyż ja mu tego

nigdy nie zapomnę. Czy ja mu mogę dać odpowiedź przychylną, kiedy go mienawidzę?

Nieszczęśliwa Irenia, Poznań. — Czy Pani niema ojca ani brata, żeby pomówił z tym panem w języku dla niego zrozumiałym?

Jako kandydat na męża postępowaniem swoim zdyskwalifikował się zupełnie. Można sobie wyobrazić co byłoby po ślubie jeśli zaloty wyglądają tak jak Pani píše.

Mówi się ogólnie, że współczesne kobiety lubią brutali, ale nie chamów o manierach pruskiego feldfebla.

Mam wrażenie, że jedyną drogą prowadzącą do uspokojenia tego pana, będzie natychmiastowe złożenie przez Panią skargi do sądu grodzkiego o pobicie.

Jak sobie ten zakochany chłopca posiedzi ze dwa tygodnie w areszcie ostygnie nieco w zapalach i nauczy się zdobywać serce bogdanki innymi metodami.

NARZECZONY  
BEZ PIERŚCIONKA.

Mam narzeczonego, ale nie wiem doprawdy czy go tak nazywać, bo już się oświadczył moim rodzicom i na Wielkanoc ma być nasz ślub, ale ani zaręczyn żadnych nie było, ani pierścionka

nie raczył kupić.

Przez to ja mu wcale nie wierzę. Jak mam go komu przedstawić, że to jest mój naręczony, to mi się bardzo głupio wydaje, że nie mam tego symbolu narzeczeństwa. I wogóle tak jakos obojętnie się

czujemy z sobą, że nie mam pojęcia co to za małżeństwo z nas będzie. Gdy jesteśmy w towarzystwie, to się —dobrze czujemy we soło. Gdy tylko sam na sam odrazu temat rozmowy nam się wyzer Duje.

Gniewa mnie też, że on wstyd mi wspomina, że jeżeli co lepszego się mi trafia, to on nie chce broń — Boże stać mi na przeszkodzie.

To tak chyba naręczony nie powinien mówić?

Zerwałabym z nim może bo na brak powodzenia nie może się skarżać, ale do cywilów, a on jest w wojsku zawodowym.

Nie wiem czy w nim się kocham, czy w jego mundurze, bo naprawdę to mundury bardzo mi imponują.

Bardzo bym pana Redaktora prosiła ażeby pan raczył wydrukować mój list niechby sobie przeczytał toby zrozumiał, co o nim myślę.

Bronka Tez z Marwinonu (Warszawa)

Panno Bronciu, a może naręczony Pani jest już z natury taki zimny. Z opisu ogromnie przypomina Adolfa Dymkę artystę z Bandy w najlepszych „wojskowych” rolach.

Zareczyny spacer z narzeczoną ewentualne zerwanie nie są w stanie zmącić jego spokoju i opamięnowania.

Kto wie, człowiek tego rodzaju może być jaknajlepszym mężem, wszelkie burze życiowe jak o skałę rozbijać się będą o jego kamienne postawę.

To też nie radzę zwracać uwagi na takie drobiazgi jak brak pierścionka lecz z drugiej znów strony nie należy wychodzić za mąż dla munduru.

Nad tem musi się Pani głęboko zastanowić.

Zresztą armia polska jest duża i nie brak w niej przystojnych zachów w twarzowych, proszę poczekać, poszukać, może znajdzie

się jakiś wojak o bardziej gorącym usposobieniu i rozmowniejszy.

O SUKNIĘ KOPERNIKA

Pan Janusz X. z Warszawy bardzo martwi się fatalnym stanem sukni Kopernika zasiadającego na postumencie przed pałacem Stasica w Warszawie. Suknia ta nosi podobno ślady zamieszczania przez ptactwo, a magistrat nie dochodzi do skutecznego z tem walcząc.

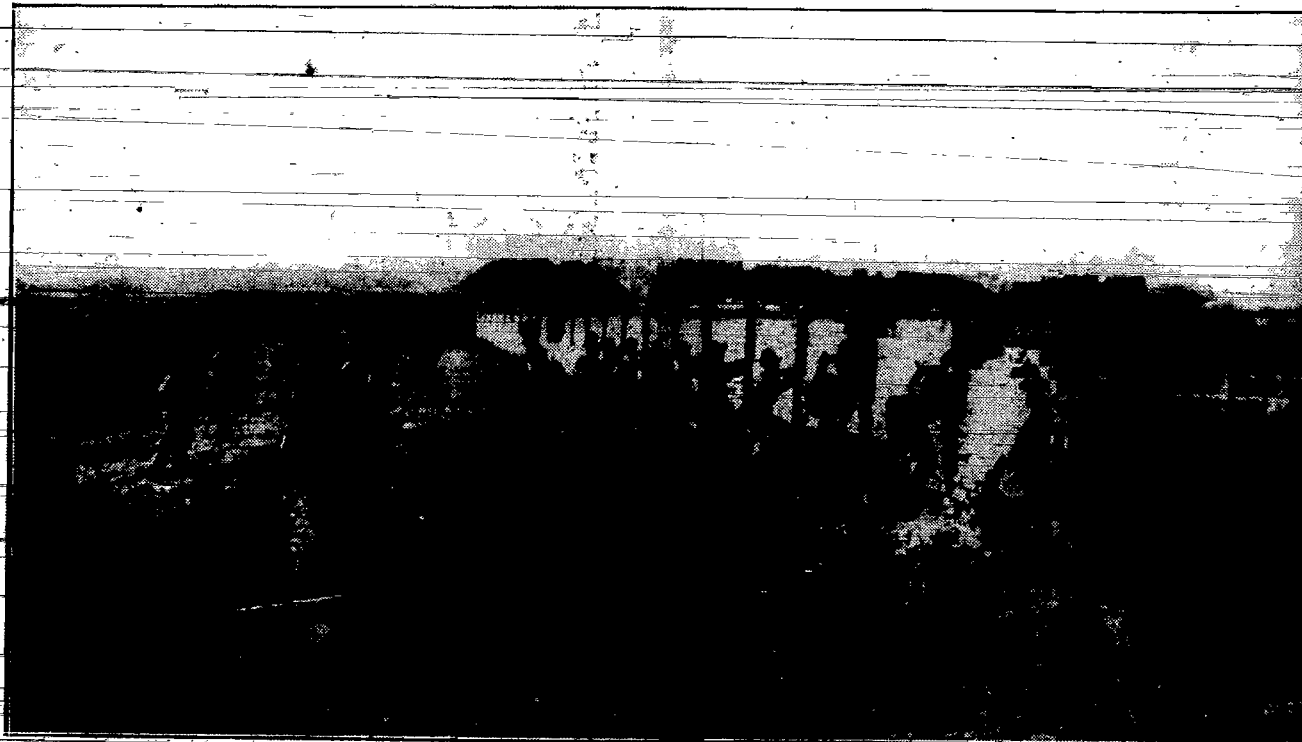
To samo da się powiedzieć o pochodniach przy pomniku Mickiewicza.

Górne szyby okien zamachu Zuchoty na Królewskiej pokryte są podobno parumilimetrową warstwą kurzu. Wszystkie to fatalne świadczą o nas i psuje nam opinie u cudzoziemców odwiedzających Warszawę.

Zgadzam się z panem Januszem, co do kurzu ale jak tu pisać nakazać poszanowanie dla pomników, kiedy często żywy człowiek nie może się podobnego losu strzedz.

Pozatem oczyszczenie wysokich pomników jest rzeczą dość uciążliwą i nie może być wykonywane zbyt często.

W każdym razie zwracam uwagę władz municypalnych na ten szczegół toalety stolicy.



Nasze dzisiejsze ilustracje przedstawiają: czterech młodszych oficerów z oddziłu podwodnej M. 2., którzy ponieśli śmierć wraz z całą załogą (od góry na lewo), przykład niezwykłej uprzejmości policji amerykańskiej w stosunku do pieszych, gdy dla jednego przechodnia zatrzymuje się wszystkie auta (na lewo u dołu), scenę z wojny na Dalekim Wschodzie (pośrodku), widok na europejską dzielnicę Szanghaju (na prawo od góry) i zniszczone przez rewolucjonistów wnętrza jednego z kościołów w Hiszpanii (na prawo u dołu)

### Gdy życie jest takie ciężkie nie zawadzi trochę humorku...

— Miałem wczoraj niemłą przygodę. Napałdo na mnie czte rech drabów. Biłem się z nimi tak dzielnie, że aż jednego musiało opatrzyć pogotowie lekarskie. — Kogo? — Mnie...

— Twoja żona, jeżeli się nie myłła, farbuję sobie włosy. — Ale skąd, ona sobie już takie rude włosy kupiła.

Dobrotliwy starszy pan, do małego chłopca, który nie może sięgnąć do dzwonka u drzwi: — Czekał, mój mały. Ja ci pomogę (dzwoni).

Chłopiec: — Dziękuję panu, ale teraz musimy uciekać.

— Mój ojciec ustawił w swej wlnnicy tak okropne straszdyłko na wróble, że wszystkie ptaki

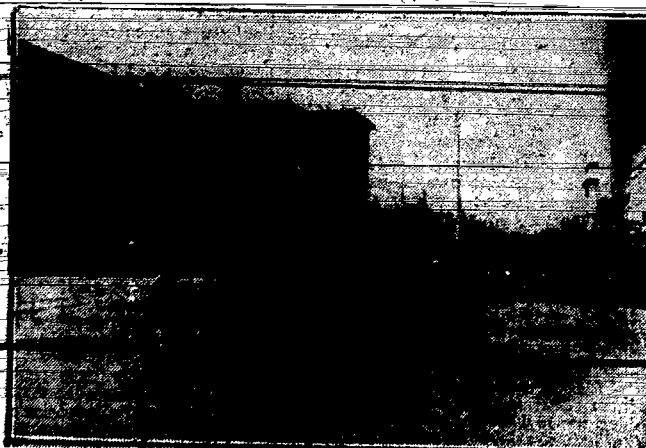
ucieknęły. — To jeszcze nic. Żebyś ty zobaczył straszdyłko w ogrodzie mego dziadka! Powiedziałam ci, że jedna sroka, jak je zobaczyła, natychmiast przyniosła z powrotem dwie ukradzione wiśnie.

Krzysia i Lucek słuchają pod drzwiami. — Napewno są goście — mó-

wi Krzysia. — Właśnie słyszałam jak tatus do mamusi mówił „kochanie”.

— Dlaczego zerwałeś zaręczyny z panną Karolą?

Sprawy te nie mają nic wspólnego. Panna Karola jest nauczycielką. He razy nie przyszedłem na randkę, żądała odemnie usprawiedliwienia od rodziców.



# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

## JEJ MIŁOŚĆ...

Panna Zosia Siedlecka poznała swego obecnego narzeczonego przed rokiem mniej więcej.

Był to — pamiętała jak dziś — mroźny wieczór grudniowy. Znużona całodziennym pisaniem na maszynie, po zjedzeniu obiadu wyszła z domu, wsiadła w tramwaj i pojechała tam, gdzie wszystko było jakś inne, niż tu u nich, na Okopowej, jakiegoś ciekawsze, radośniejsze, jakby dla innych ludzi stworzone.

Nie mając znajomych, ani przyjaciół, poza kolegami biurowymi, z którymi nie łączyło jej nic poza pracą, znajdowała prawdziwą przyjemność w mieszaninzie się z gwarnym tłumem ludzi, prześladowanych się wieczorem po Nowym Świecie.

Był to dla niej najlepszy wypoczynek po pracy i jedyna rozrywka na jaką sobie mogła pozwolić, oddając swą mizerną pensję matce na dom, a sobie zostawiając tylko niewielką cząstkę zarobku na skromne ubranie i drobniaki.

Tu, na tej gwarnej, rozdręganym życiem ulicy, skapaniej w jaskrawych blaskach różnobarwnych reklam, ocierając się o elegancko ubrane kobiety czy oglądając wspaniałe, kuszące wystawy, zapomniała na krótką chwilę o szarym świecie swego życia, tych dni, podobnych bliźniaczo do siebie, wypełnianych pracą i drobnymi, zwykłymi kłopotami.

Nic nie robiła sobie z tego, gdy słyszała nagłe jakieś nieznajomy głos:

— Czy mógłbym pani towarzyszyć? Pani jest samotna i ja też... Pani jest tak urocza... Możemyśmy wstąpić do cukierki? Tam gra taka świetna orkiestra, najnowsze przeboje... A może do kina? Lub do pani Grety Garbo i Ramona Nowarło?

Oburzyła wówczas natręta krótkim spojrzeniem, a w spojrzeniu tym była tak wielka dumna i nieugiętość, że przygodny donżuan z miejsca dał za przegrana i zniknął w tłumie, aby szukać jakiejś bardziej przystępnej ofiary.

Tego wieczora, gdy mroź szeptali pończotki, śnieg skrzyptał pod nogami przechodźców a w powietrzu dźwięczały tak rzadkie w Warszawie dzwoneczki sanki, panna Zosia szła równym, spiesznym krokiem przez Nowy Świat.

Zatrzymała się na chwilę w jednej z jaskrawo oświetlonych bram.

Wzrok skierowała wówczas na jakiś nowy obiekt, który miał zaćmić wszystko, co do tej pory znano w świecie filmowym. Stała, wpatrzona w oszklone gablotki, gdzie wywieszono były zdjęcia z tego obrazu.

Wspaniałe wnętrza, śnieżne limuzyny, piękne kobiety, wytworowi mężczyźni, luksusowe jachty i pełne czaru widoki wyłorzeża z rosnąciami na pierwszym planie palmami...

Westchnęła cicho, jakos bardzo głęboko w sobie. Inny świat!... Daleki, niezmierny i niedostępny... I inni ludzie! Zupenie mi nie ci wszyscy, których znała, wśród których żyła i pracowała.

Jacyż muszą być szczęśliwi ci wszyscy ludzie, którzy nie znają, co to dramat przetartej zębów, przemocowanej już... na brzością stronek sukienki, lub obiadu złożonego z kapusty i kartofli, gdy choroba w domu pożera niedźne zarobki...

Jakże szczęśliwi muszą być ci wszyscy ludzie, którzy żyją we wspaniałych willach pod słońcem południa, oddychają zapachem kwiatów i perfum, mają cudowne, jakby z bajki wyszzone stroje, podróżują po świecie, poznają wszystkie jego cuda na własne oczy, a nie w kinie dwa razy na miesiąc, i to wtedy tylko, jeśli się udało odłożyć na ten cel parę złotych...

Szczęśliwi muszą być ci ludzie, co się kochają... Panna Zosia nie kochała jeszcze nigdy i nie była przez nikogo kochana, miłością tą, o której czytała w powieściach i którą widziała w kinie.

Dziwiła się nawet czasem, że będąc młodą i ładną nie zaznała jeszcze rozkoszy kochania. Miała wiele okazji, żeby wejść w tę nową, nieznaną jej jeszcze a tak kuszącą dziedzinę życia — i jakoś nie wchodziła.

Koleżanki biurowe, tak jak ona młode dziewczyny, śmiały się z niej nieraz, gdy zatykała sobie uszy, słysząc ich zwierzenia i wymurzenia na temat różnych przeżyć i przygód miłosnych.

Nazywały ją „onotką” i z politowaniem kiwały głowami, gdy zafila się, że już czwartą wiosnę musi chodzić w swym wyrudziałym, niedźny granatowym zakciuku.

Panna Zosia nie dała się nigdy namówić na żadną randkę z którymś kolegów, choć niemal każdy z nich starał się zbliżyć do ładnej, wyśmienitej maszyny.

Uznała — jakby niesymultownie — że za tym wszystkim kryje się coś brzydkiego, coś brudnego, co jest zaprzeczeniem prawdziwej miłości.

A ona pragnęła — niejasno ale stale — tylko prawdziwej, wielkiej miłości. Odszedł na dnie swego serca czuła iskrętkę, z której miał buchnąć kiedyś wielki płomień.

I czekała na tę chwilę z niejasnym uczuciem tęsknoty, pragnienia i lęku.

Obudził ją z zadumy, gdy tak stała przed oświetloną szafką z fotostanami, głos wolejący ją po imieniu.

— Zośka! Co ty tu robisz? Objeżdżała się szybko za siebie. Był to Marcin, jej najstarszy brat, w towarzystwie jakiegoś nieznanego jej mężczyzny.

Nie czekając na odpowiedź, brat przedstawił jej nieznanego.

— Poznajcie się — rzekł poprostu — mój przyjaciel Franek Bystrzycki, a to moja siostra...

Podala rękę obu, wciąż nie mówiąc ani słowa, zła na siebie, że nie umie nigdy w takiej chwili powiedzieć czegoś, coby świadczyło o jej wyrobieniu towarzyskiem.

Przyjrzała mu się jednak dojrzała i — przyznała w głębi — spodobał jej się bardzo. Był typem bezosobowo o prawdziwym mężczyźnie. Wysoki, barczysty, miał twarz pościąglą, mądre, ciemno-niebieskie oczy i ciemno — blond włosy. Trzy głębokie podłużne brzozy na czole, tuż u nasady nosa i lekkie przecięcie podbródka zdradzało silną wolę i mocny charakter.

Marcin zdawał się być zadowolony ze spotkania z siostrą. Widział ją rzadko, lubił ją jednak i szanował za jej pracowitość i szczerą, prosty charakter.

Zaproponował wspólne pójście do kina. Zgodziła się z radością. Po kinie Marcin, który wbrew swemu ponuremu usposobieniu był tego dnia wyjątkowo pogodny i nawet wesoły, zaprosił siostrę i przyjaciela na kufelek piwa do jednego z barów.

— Miałem dziś dobry dzień — mówił, uśmiechając się tajemniczo, gdy siedzieli przy stoliku w zatłoczonej, dusznej salce — zrobiłem dobry interes...

— Cóż takiego, opowiedz? — zapytał Bystrzycki.

— Nic, nie mogę... To są moje tajemnice — odparł krótko, wciąż się uśmiechając jakby do siebie.

Zdziwiła się: — Jakto, masz tajemnice przed przyjacielem?

— Widzisz, moja droga — odrzekł, poważniejąc nagle i spuszczać wzrok na stolik — są rzeczy, które muszą pozostać tajemnicą nawet wobec najlepszego przyjaciela, gdy ten przyjaciel żyje w innym świecie niż ty...

Sama nie wiedziała czemu to się działo, że gdy w kilka dni potem, wychodząc po pracy na ulicę zobaczyła zbliżającego się Bystrzyckiego, uciekła się na jego widok.

— Czekaliśmy na panią — uśmiechnął się, całując ją w rękę. — Ale niech pani nie mówi o tem Marcinowi — dodał wołać.

Dziwiła ją, że idąc obok tego prawie nieznanego jej człowieka, czuła się jakos dobrze, spokojnie i radośnie.

Rozmawiała się z nim łatwo i przyjemnie. Słowa płynęły lekko, niewymusznie, tak, jak między ludźmi, których łączy już wiele wspólnych przeżyć i dużo sympatji.

Spotkania stawały się odtań coraz częstsze. Odprowadzał ją do domu, czasami wieczorami zabierał ją do kina albo do cukierni, gdzie w którymś z zacisznych kącików prowadził długie, ożywiłe rozmowy.

Dowiedziała się wszystkiego o jego dotychczasowym krótkim życiu — miał 26 lat — i obecnej pracy.

Po skończeniu szkoły technicznej i odbyciu praktyki został kierownikiem jednego z oddziałów w wielkiej fabryce Łozińskiego, produkującej mosty. W tejże fabryce, właśnie w oddziale, którego był kierownikiem, pracował jako ślusarz Marcin Siedlecki, jej brat, który w wyborze zawodu poszedł śladami swego ojca.

Łączyła ich paroletnia przyjaźń, zadziernięta jeszcze w owym okresie, gdy Bystrzycki odbywał jako prosty robotnik praktykę warsztatową.

Zofia ani się spostrzegła, jak pokochała młodego technika a z nim z usi jego usłyszała gorące wyznanie miłosne, sercem kobiety wyczuła, że jest kochana.

Była szczęśliwa nad wyraz. Chodziła rozpromieniona i radosna, praca przestała być dla niej ciężarem a kłopotliwie codziennych trosk i kłopotów już nie użyło jej ani gnębiło.

Miała się wkrótce pobrać. Wspólne zarobki zapewniały im skromne utrzymanie, choć w pierwszym roku po ślubie przewidywali oboje wiele kłopotów wobec konieczności urządzenia sobie mieszkania.

Na parę miesięcy przed ślubem zdarzyło się jednak coś, co zmieniło jej stosunek do narzeczonego, choć nie przestała go nadal gorąco kochać.

Pewnego wieczoru, gdy odwiedziła go w jego kawalerskim pokoju, wziął ją... Wziął przemocą, bo broń się, póki jej siła i przytomność starczyło. Pragnęła doń należeć duszą i ciałem, chciała jednak, żeby się to stało po ślubie...

Stało się inaczej — została jego kochanką.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

# Koniec panowania bandytów na Kursyce

## Ostatni przestępca sami oddali się w ręce sprawiedliwości

Przed sądem przysięgłych departamentu Rodanu rozpoczęła się sprawa, która jest niejako epilogiem długiego panowania bandytów na Kursyce oraz wojny wydanej im przy końcu ubiegłego roku przez rząd francuski.

Na ławie oskarżonych zasiadli trzej mieszkańcy Kursyki, Dominiak Santoni, Franciszek Frąfani i Jan Gabrielli, oskarżeni o morderstwo i zamach morderczy.

Zaden z nich nie jest bandytą zawodowym, byli oni jednak w swoim czasie użyli jako narzę-

dzie przez słynnego herszta Bartoliego i teraz musza za to odpokutować.

Morderstwo, o które oskarżeni są trzej Korsyki, ma być zupełnie blache. Niejaki Pandolfi w Sartenie u-

ważnia przed laty znajomego Nieri do wybitowania na swoim terenie szopy drewnianej, która miała Nieremu służyć za mieszkanie, która jednak miała usunąć na każde żądanie właściciela gruntu. Niedawno

Pandolfi miał sposobność sprzedania swego gruntu i dlatego zwrócił się do Nieriego z propozycją, aby on grunt odkupił, zapewniając mu pierwszeństwo przed drugim kandydatem, Mozziconaccim.

Ponieważ Nieri nie chciał gruntu nabyć, Mozziconacci podisał z właścicielem kontrakt kupna-sprzedaży i zażądał od Nieriego, aby zabrał z gruntu swoją sro-

pe.

Teraz Nieri zwrócił się do bandyty Bertolego o ochronę i pomoc, które istotnie otrzymał. Bertoli wysłał trzech oddanych sobie ludzi, tych samych, którzy dziś siedzą na ławie oskarżonych, do nowego nabywcy, z żądaniem umiawnienia kontraktu. Gdy Mozziconacci nie chciał się na to zgodzić,

wywiązała się strzelanina, po której na placu został ciężko ranny Mozziconacci i zabity jego zięć, Perdimielli.

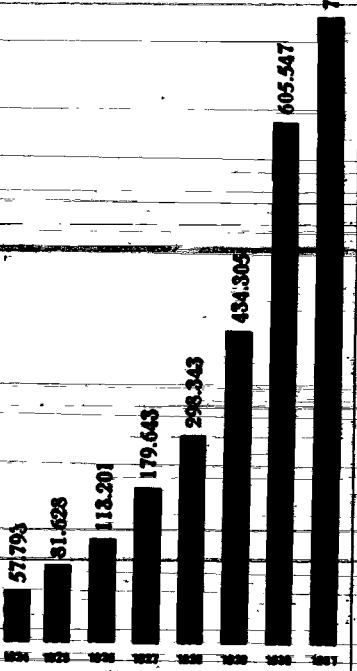
Bandyci uszli, po pewnym czasie jednak mimo iż nie było żadnego świadka ich czynu, gdyż sam Mozziconacci odmówił w tej sprawie wszelkich zeznań, sami oddali się w ręce sprawiedliwości.

## MIŁOŚĆ

### KSIAŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

w P. K. O.

w latach 1924—1931



## Profesor historii gra na bębnie

### aby zarobić na życie

We Francji, która jest dziś nie jako bankierem świata, jednak warunki życiowe dla jednostek stają się coraz trudniejsze i zarobki, z których dawniej można było utrzymać się zupełnie wy-

godnie.

obecnie nie wystarczała na życie.

Dlatego wiele osób stara się o zajęcia dodatkowe, aby w go-

dzielnach wotnych od obowią-

ków zawodowych, przysporzyć sobie nieco dochodów. Doprowadziło to w pewnym wypadku do zajęcia, które można nazwać komicznym, gdyby nie było takie... smutne.

Do pewnego dancera pełnego zapachu dyru tytulowego, trunków, perfum i ludzkiego potu weszła grupa studentów. Ale zaledwie pokazali się na sali, gdy coś

popsuło się w rytmie jazzbandu. Jęknęły rozpacznie czymel, cyny bały umilkły, a obien jakgdyby potykał się o własną podłogę. Równocześnie zarządca dancingu zauważył, że jazzbandista schował się starannie za wielki

bęben, jakby nie chciał być widzianym.

Niebawem wyjaśniło się wszystko. Jazzbandzista był

profesorem historii

pewnego kolegium. Zauważywszy wśród nowoprzybytych studentów dwóch swoich uczniów, ukrył się, nie chciał być bowiem przez nich poznawany. Profesor pierwotnie uprawiał grę na instrumentach perkusyjnych jako rozrywkę.

Niebawem jednak nabył takiej wprawy, że zaproponowano mu grywanie w dancingu za pieniądze.

Przyjął tę propozycję chętnie, uważając zarobiona w ten sposób kwotę za przyjemny dodatek do swoich zwyczajnych dochodów.

## Biała dziewczyna w niewoli u dzikusów

Z głównego miasta Australji, Sydney, wyruszyła ekspedycja, której celem jest znalezienie dziewczyny, przetrzymywanej przez 9 lat

przez dzikie szczepy północnej Australji.

Jeżeli dziewczyna ta jeszcze żyje, ma obecnie 20 lat, nie ulega jednak wątpliwości, że nawet w najlepszym wypadku zapomniła ona swego języka ojczystego i

dziko dzwina.

W roku 1923 zatonął u wybrzeży australijskich, w niebezpiecznej zatoce Kaledonijskiej, w pobliżu Karpentarii, jacht Douglas Mawson.

Ze wszystkich osób, znajdujących się na pokładzie statku wyratowała się tylko jedna kobieta z dzieckiem, która dostała się na brzeg i

została zabita przez dzikich krajołców. Dziecko jednak zostało przyjęte do szpitala i według relacji niektórych krajołców, żyje dotych-

czas, i przebywa w osadach szczepu 400 mil na wschód od portu Darwin, który jest najbliższym miastem.

Cala ta połac kraju jest jeszcze niezbadana zarówno jak zamieszkująca ją ludność kraju.

Jest to ludność koczownicza, która nigdy długo nie przebywa na jednym miejscu, nie ma stałych mieszkań i życie wyłącznie z myślistwa i rybactwa.

gdyż nie posiada nawet zwierząt domowych.

Czytajcie CYRULINA W PRZEWIDANIU



# Głośny i długotrwały proces „Mazowska” Za zjedzenie zboża zasekwestrowanego 2 miesiące aresztu

przed Sądem Okręgowym  
DOTĄD PRZESŁUCHANO 380 ŚWIADKÓW

Głośna sprawa „Mazowska”, która rozpoczęła się w Białymstoku w dniu 11 stycznia i następnie, po zpadaniu świadków, zamieszkałych na terenie powiatu białostockiego, prowadzona była w Bielsku Podlaskim (cztery dni), Brześciu (dwa dni), Ostrołęce (trzy dni) i Łomży (dwa) została wznowiona w Białymstoku 3 b. m. Obecnie badania są eksperci.

Jutro w sobotę, Sąd uda się do Spółdzielni Mleczarskiej na Wysokim-Stoczku celem prze-

## Styl renesansowy

Dzisiaj w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym od godz. 18 do 19 proseminarjum z literatury polskiej, godz. 19—20 Jan Kochanowski — preleg. Z. Borkowska, godz. 20—21 styl renesansowy — prof. J. Blicharski.

## 18-letnia panna znajduje śmierć pod kołami pociągu

W dniu 25 stycznia kolościacj Starosiele kobieta rzuciła się pod pociąg i poniosła śmierć pod kołami lokomotywy. Obecnie ustalano, iż daną była 18-letnia Barbara Sochor ze wsi Zaczęzany gm. Choroszcz. Przyczyną samobójstwa były nie-miaski rodzinne.

prowadzenia ekspertyz sprawności — wirówek przy udziale biegłych — inżynierów. Na terenie wymienionych miast przesłuchano ogółem 380 świadków. Wyrok spodziewany jest około 13—15 lutego.

## „Samogonka na chrzciny”

Wykrycie potajemnej gorzelni pod Zabłudowem

W folwarku Dobrzyniówka gm. Zabłudów w zabudowaniach Ludwika Stasiewicza organa kontroli skarbowej z Białegostoku przy asyście policji wykryły prymitywnie urządzone

Wypadki wyzbycia się zajętych ruchomości przez komornika lub sekwestratorów zdarzają się tu i ówdzie dość często, rzadziej natomiast na wsi. Zależy w dużej mierze jakie mianowicie przedmioty zajęto. Jeżeli przedmiotem zajęcia są artykuły spożywcze i to pierw-

szej potrzeby, zwykle nie do-czekają licytacji.

Na wsi najczęściej zajmują-sekwestratorzy inwentarz żywy. Sekwestrator gminy Wiercieszki dokonywując zajęcia w zagrodzie Michała Łapysza uznał widocznie za skuteczniejsze, zając zboże za zaległe podalki.

Łapysz ani myślał zastosować się do protokołu zajęcia i uprzedzenia o odpowiedzialności za zbycie zajętego zboża.

Bezpośrednio po zajęciu zużył wszystko zboże na własne potrzeby, jakby nigdy nie widział sekwestratora.

Brak zboża ujawniono, gdy wójt przyjechał po odbiór, w celu sprzedaży i licytacji.

Łapysz nie zaprzeczał, że zboże zużytkował, lecz tłumaczył, że był to ostatni zapas, z czym nie liczył się sekwestrator.

Wprawdzie nie ustalono czy tak było istotnie, lecz wobec przyznania się do winy Sąd skazał Łapysza na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania na 2 lata.

Rozprawę prowadził sędzia p. Iwaszkiewiczowa.

## „Reduta” w Białymstoku

W środę, dnia 10 lutego zespół „Reduty” odegra w teatrze „Palace” o godz. 4 min. 30 komedję Józefa Ignacego Kraszewskiego „Kadziwił Pame Kuchanku”.

## Nieudany występ złodziejski

Pełniący służbę w Wasilkowie posterunkowy Kruczyński ujął zawodowego złodzieja Jana Szumińskiego (z Białegostoku), który usiłował dokonać kradzieży garderoby w mieszkaniu Janiszewskiego.

## Popierajcie Polski Cz. Krzyż

## Okręgowe rozgrywki bokserskie

W niedzielę w teatrze „Palace” odbędą się mistrzostwa okręgowe w boksie. O pierwszeństwa ubiegać się będą zawodnicy Jagiellonii i Żydowskiego Klubu Sportowego, po-zatem startować będzie kilku

zawodników Makabi.

Ceny od 2 złotych do 50 gr. Sędzią ringu sędzia Związku por. Gorączko.

Początek o godz. 1-szej po południu.

## Niespodziewany mąż

gwałtowna kłótnia

I KOMISARJAT

Florjan Gierwałowski od kilku lat żyjący w separacji z żoną przybył wczoraj nagle do jej mieszkania przy ul. Skorupskiej Nr. 21 i wszczął awanturę, podczas której demotował urządzenie domowe.

ty sąsiedzi zawezwali policję. Wobec czynnego oporu jaki stawił policji awanturnika osadzono w areszcie.

Na rozpaczliwe krzyki kobie-

## Popierajcie L.O.P.P.

## Pod rogami rozjuszonego byka

TRAGICZNY WYPADEK W ŻEDNI

W gajówce Żednia gm. Zabłudów, gajowy Michał Popko w czasie karmienia w oborze stadnika (buhaja) został ciężko poturbowany rogami (rozprucie

brzucha i inne ciężkie obrażenia). Poszkodowanego po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu przewieziono do szpitala.

## Skradziona olcha

przezyna śmiertelnego wypadku

W dniu 3 bm. mieszkaniec wsi Porosły gm. Białostoczek 23-letni Józef Walesiuk skradł

w lesie około wsi Krupniki kawałek olchy. W czasie przeprowadzania się przez rzeczkę, przykrytą cienkim lodem i przysypaną śniegiem, wpadł do wody, przyczem uderzył się olchą w skroń, co spowodowało silny wylew krwi i natychmiastową śmierć.

**APOLLO** — **DZIS PREMIERA**

Początki: 5, 6<sup>30</sup>, 8<sup>45</sup> i 10<sup>15</sup> w.

CZARUJĄCY FILM O MIŁOŚCI I ZDRADZIE

# BAL w OPERZE

Szampański film karnawałowy  
musujący werwą i humorem

W rolach głównych

**LIANA HAIT**  
**IWAN PETROWICZ**  
**GEORG ALEKSANDER**

SOBOTA

od godz. 12 do 3  
po południu

**CHAM** CENY OD 75 gr.

Najlepszy film Polski